

Sprawcy terroru

Ponad 8 lat temu wyrażaliśmy nadzieję, że na pierwszej setce się nie skończy. Nie skończyło się – właśnie trzymacie w rękach numer 200 „Dzikiego Życia”. Tak jak kiedyś, i teraz wierzymy, że nasza misja będzie trwać i nie jest to ostatni jubileusz.

Korzystając z okazji dziękujemy wszystkim współpracownikom oraz tym ludziom, którzy pomagają, by „Dzikie Życie” mogło się ukazywać. Bez Was nie byłoby tego pisma i nie byłoby takie, jakie jest.

Co prawda życie niesie zmiany, tak było szczególnie w ostatnich latach, ale mamy nadzieję, że przyniosły one korzyść dla miesięcznika. Wierzymy nadal, że wydawanie „Dzikiego Życia” realnie pomaga chronić ostatnie fragmenty dzikiej przyrody w Polsce.



Akcja dla Puszczy Białowieskiej, Warszawa 1995

Jubileuszowym numerem wchodzimy w drugą dekadę trzeciego tysiąclecia, z nowymi nadziejami, choć także i z wyższą ceną, zmienioną po raz pierwszy od 8 lat.

Ostatnie czasy to okres niełatwy dla pracy na rzecz ochrony dzikiej przyrody. Bezceremonialnie, wręcz bezczelnie nazywani jesteśmy terrorystami. Właśnie te lata przyniosły utrwalenie wizerunku ekologa jako terrorysty, a dokładniej ekoterrorysty, z rzadka łagodniej określanego epitetem „pseudoekologa”. Nie sposób nie odnieść wrażenia, że to kolejna próba zdyskredytowania całego środowiska ludzi pracujących dla ochrony przyrody. Zarazem próba inna od poprzednich. Na przełomie lat 80. i 90. obrońcy przyrody byli gremialnie przedstawiani jako dziwacy, hipisi czy niedouczone nastolatki. Z kolei pod koniec lat 90. karierę zrobiło nazywanie ich sekciarzami, którzy sobie tylko znanymi sztuczkami manipulują społeczeństwem, gdy tak naprawdę stoją za nimi niebezpieczne i nieczyste siły. Od kilku lat jednak te określenia straciły na znaczeniu – okazało się, że stare stygmaty są nietrwałe, a pewnie i nieskuteczne.



Protest przeciwko zniszczeniu Jaworzyny Krynickiej, 1997

Szermowanie pojęciem ekoterrorysta trwa nie od dziś, choć nasiliło się szczególnie w ciągu ostatnich 3-4 lat, a popularność tej obelgi nie słabnie. I nie trzeba się specjalnie wysilać, by je usłyszeć lub przeczytać w Internecie, nie żałują sobie politycy (jak np. lider znanej partii, wypowiadający się podczas spotkania w Augustowie: *Jeżeli będziemy tolerować w Polsce specyficzne mechanizmy, terror ekologiczny, będzie trudno rozwijać Polskę*), lokalni działacze, biznesmeni, dziennikarze i różnego rodzaju komentatorzy.

Konkluzja jest prosta – aby pokonać przeciwnika, potrzebne jest stworzenie takiego jego wizerunku (taki „czarny PR” trzeba mu zrobić), który odbierze wiarygodność w oczach opinii publicznej. A jeśli i to nie okaże się wystarczające, wymyślić nowe kłamstwo. A jakie, to już nieważne, byleby skuteczne.



Protest przeciwko oddaniu do użytku kolei linowej o zwiększonej przepustowości, Kuźnice 2007

Prawda jest jednak bolesna dla autorów obelg - wszystkie te określenia są zaklinaniem rzeczywistości, by forsować swoje rozwiązania, swoją wizję tzw. rozwoju, prowadzenia polityki, biznesu, realizacji różnorodnych inwestycji, jakże często kosztem przyrody, z omijaniem prawa i bez znaczenia, czy w Sudetach, Tatrach, Puszczy Białowieskiej, Beskidach, czy w słynnej Dolinie Rospudy. Na szczęście obelgi i bezczelne kłamstwa nie decydują chociażby o wyrokach sądowych - od odpowiedzialności za niszczenie przyrody i omijanie prawa czasem uciec się nie da.

Grzegorz Bożek